

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zsrs/91655,Zbrodniarze-spod-czerwonej-gwiazdy.html>



ARTYKUŁ

Zbrodniarze spod czerwonej gwiazdy

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa (1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej

Autor: FILIP MUSIAŁ 09.05.2022

Armia Czerwona, która przekroczyła granice II Rzeczypospolitej w styczniu 1944 r., zachowywała się jak na terenie podbitym. Nie miało dla niej specjalnego znaczenia, czy wkracza na Kresy, które Sowietci wkrótce zagarnęli, czy na terytorium Polski w granicach pojałtańskich, czy na ziemię niemieckie, które miały do Polski zostać przyłączone.

Małopolskę krasnoarmiejcy zajęli w konsekwencji operacji styczniowej (wiślańsko-odrzańskiej). Rozpoczęła się ona 12 stycznia 1945 r. i do końca miesiąca Sowieci opanowali terytorium całego niemal województwa krakowskiego w jego granicach administracyjnych wyznaczonych latem tego roku. Wyjątkiem był Żywiec, do którego Armia Czerwona wkroczyła dopiero w kwietniu.

Podbój Europy przez Armię Czerwoną

Rok 1945 upływał w Małopolsce w ciągłym zagrożeniu ze strony sowieckich żołdatów, którzy czuli się tutaj całkowicie bezkarni. Można mówić o kilku falach, w których nasilenie zbrodni i przestępstw kryminalnych Armii Czerwonej narastało. Pierwszą falę przyniosło przejście frontu – a więc pierwsze wkroczenie Sowietów na ziemię krakowską. Drugą falę niosły represje ze strony wojsk NKWD, które uderzały przede wszystkim w przedstawicieli Polskiego Państwa Podziemnego, bo tylko w ten sposób Sowieci mogli narzucać Polsce marionetkową administrację komunistyczną. Trzecia fala wiązała się z przestępstwami popełnianymi przez krasnoarmiejców wracających z terytorium pokonanych Niemiec. A między tymi okresami nasilenia przestępczości była codzienność, w której gwałtów, rabunków i zabójstw dopuszczali się Sowieci stacjonujący w Małopolsce, maruderzy, a czasem dezercerzy z Armii Czerwonej. Istotnym czynnikiem było także to, że w okolicach Krakowa przebiegały szlaki przepędzania bydła, zarekwirowanego przez Sowietów na Zachodzie i odprowadzanego do ZSRS.

Ofensywa Armii Czerwonej przecięła zatem falę zbrodni nazistowskich, ale jednocześnie na zajętych terenach rozlała się nowa fala – zbrodni komunistycznych. Bagatelizowanych przez Józefa Stalina i zakłamywanych dzisiaj w Rosji putinowskiej. Dobrze ilustrują ten sposób narracji słowa Stalina, które padły w rozmowie z jugosłowiańskim komunistą Milovanem Đilasem, gdy ten zwracał uwagę na zachowanie czerwonoarmistów w Jugosławii, na kradzieże i gwałty. Sowiecki satrapa miał odpowiedzieć:

„wyobraźcie sobie kogoś, kto bił się od Stalingradu do Belgradu, [...] cóż jest tak odrażającego w tym, że po takich okropnościach zabawi się z kobietą? [...] Trzeba rozumieć żołnierza. Czerwona Armia nie jest idealna. Ważne jest, że bije się z Niemcami – i bije się dobrze, a reszta nic nie znaczy”.

Nic nie znaczą zatem sowieckie zbrodnie na narodach podbitych z lat 1944–1945. Nic nie znaczą gwałty, czy rabunki, zabójstwa, pobicia, bezprawne aresztowania, osadzanie w obozach, wywózki w głąb ZSRS, a nade wszystko rozbijanie ośrodków niepodległościowych. Nic nie znaczy pozbawienie podbitych narodów i państw suwerenności. Nic nie znaczą także późniejsze zbrodnie, których dokonywały ustanowione przez Moskwę

w Europie Środkowo-Wschodniej komunistyczne reżimy...



**Wkroczenie wojsk sowieckich do
Poznania, luty 1945 r. Fot. AIPN**

Zbrodnie wojenne

Wkroczenie Armii Czerwonej na ziemie polskie przyniosło zbrodnie i przestępstwa przeciwko ludności cywilnej, przede wszystkim zabójstwa (na różnym tle), bezprawne zatrzymania, osadzenia w obozach i zsyłki w głąb ZSRS, gwałty, kradzieże i rozboje, pobicia itp. Do tego katalogu należy doliczyć zgony lub uszkodzenia ciała w wypadkach komunikacyjnych, których sprawcami byli sowieccy żołnierze.

Przedstawiciele administracji cywilnej i bezpieczeństwa informowali o nich zarówno władze komunistyczne, jak i sowieckie komendantury wojenne. To szczególnie cenne dokumenty, bo trudno uznawać komunistów, którzy dzięki Sowietom przejęli władzę w Polsce za negatywnie nastawionych do swych... dobroczyńców.



Wiaczesław Mołotow i Józef Stalin
z brązowym godłem
Rzeczypospolitej Polskiej
otrzymanym od delegacji
Warszawy, listopad 1944 r. Fot.
Wikimedia Commons

Gwałty

Zachowane źródła i publikowane wspomnienia wskazują, że najpowszechniejszymi przestępstwami Armii Czerwonej były kradzieże i gwałty. Łatwiej jednak źródłowo uchwycić przypadki konkretnych kradzieży, bowiem sfera przemocy seksualnej przez lata była tematem tabu. Dla zgwałconych Polek wracanie do tego dramatu było niezwykle trudne, co więcej, wiele z tego typu przypadków nie było formalnie zgłaszanych – także ze względu na wstyd ofiar. Często oba przestępstwa wiązały się ze sobą; kradzieżom towarzyszyły gwałty – zwłaszcza na wsiach, gdzie Sowieci czuli się szczególnie bezkarni, bo lokalna ludność najczęściej nie miała od kogo uzyskać pomocy.

W lutym 1945 r., komendant powiatowy MO w Wadowicach pisał:

„W nocy z 11 na 12 bm. grupa żołnierzy rosyjskich we wsi Ponikiew koło Wadowic zgwałciła dziewięć kobiet polskich. Przykładów takich można dać dziesiątki i dopóki nie mamy środków szybkiej lokomocji jesteśmy bezsilni, ponieważ w dzień z napastników nie zostaje już ani śladu”.

A kierownik Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bochni stwierdzał:

„wypadków z rabowaniem, gwałceniem kobiet, a nawet postrzelaniem właścicieli jest wiele w całym powiecie”.

Zastępca kierownika komisariatu VII w Krakowie pisał o najściu żołnierzy sowieckich na posterunek,

do którego doszło 28 sierpnia. Jak donosił, wcześniej

„oficer Sowiecki napadł na kobietę i została przez niego zgwałcona”.

Pomocy ofierze udzielił kierownik komisariatu wraz z innym milicjantem. Ale – jak relacjonował milicjant – „w ciągu kilku minut [...] ten sam oficer wraz z kilkoma żołnierzami napadli na Posterunek i chcieli rozbroić wszystkich milicjantów i powystrzelać”, w konsekwencji czego „Komendant Posterunku został ranny w głowę”.

Z kolei wojewoda krakowski pisał do komendanta wojennego Armii Czerwonej w Krakowie płk. Michaiła Fiedosienki:

„Poza notorycznymi [...] wypadkami grabienia zegarków i innych drobiazgów [...] zachodzą wypadki bardzo poważne. [...] odbył się cały szereg napadów na mieszkania, zachodzą także gwałty, z których jeden doprowadził do śmierci nieletniej dziewczynki”.



Płk Michaił Fiedosienko. Fot.

pamyat-naroda.ru



Płk Iwan Nagatkin. Fot. pamyat-naroda.ru

Zabójstwa

Krasnoarmiejcy nie liczyli się też oczywiście z życiem ludzi, których rzekomo „wyzwalali”. Jak czytamy w protokole sekcji zwłok wykonanej w Zakładzie Medycyny Sądowej w Krakowie:

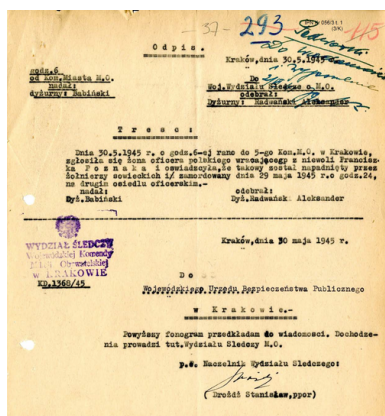
„Szczupak Józef, lat 10 przejechany przez samochód sowiecki dnia 9.03, a znaleziony dnia 17.03. Wedle podania ojca, denat idąc do szkoły został przejechany przez samochód, zabrany przez sprawców i porzucony na polach, gdzie odnalazł go ojciec dnia 17.03 (obrażenia jak od przejechania)”.

Protokoły Zakładu Medycyny Sądowej przynoszą dziesiątki przypadków zabójstw, których w Krakowie dokonali sowieccy żołnierze. W zachowanych protokołach czytamy m.in., że Jan Jurczyk zginął 9 lutego „zastrzelony przez NN sowieckiego żołnierza na ul. Izaaka”, a w uwagach:

„postrzał twarzy z pobliza”. Karol Trylski, lat 35, został 8 kwietnia „zastrzelony na ul. Garbarskiej przez żołnierzy sowieckich”. Zdzisław Tołkacz, lat 33, został w maju „postrzelony przez żołnierza sowieckiego

w brzuch, zmarł w szpitalu”.

Kilka dni później zginął Franciszek Późniak, lat 35, „zastrzelony przez nieznaną żoźnierzy sowieckich”. 12 czerwca zmarł „postrzelony z broni automatycznej przez żoźnierza sowieckiego”, liczący 23 lata, Józef Romek. Wincenty Żak, lat 55, zmarł 26 czerwca „wedle danych otrzymanych od przybyłego milicjanta [...] miał zostać powieszony na łańcuchu przez żoźnierzy Armii Czerwonej”. Mieczysław Kumysz, lat 23, zginął 9 lipca - jak czytamy w uwagach do protokołu sekcji zwłok: „milicjanci posterunku MO w Bronowicach Małych stwierdzili, że denat został zastrzelony przez dwóch żoźnierzy radzieckich”. Bronisław Tokarz, liczący 23 lata, został „pobity przez żoźnierzy sowieckich, którzy napadli na dom [jego] rodziców w celu rabunkowym, zmarł w szpitalu”. Leon Kubaty, lat 33, zginął 31 lipca w mieszkaniu „zastrzelony przez żoźnierzy sowieckich w czasie napadu”. Dzień później „zastrzelony przez wojsko sowieckie” został Maciej Bąk. 4 sierpnia zginął na stacji Kraków-Płaszów, nieznaną, około dziesięcioletni chłopiec, u którego stwierdzono „3 postrzały głowy”. Sprawcami byli niezidentyfikowani żoźnierze Armii Czerwonej... Kolejne przypadki można mnożyć.



**Informacja o zamordowaniu
polskiego oficera przez żoźnierzy
sowieckich, Kraków, 1945 r. Fot.
AIPN**

Nieco obszerniej okoliczności śmierci opisywali przedstawiciele milicji, bezpieki czy administracji komunistycznej. Milicjanci z Białej Krakowskiej informowali o dwóch zabójstwach dokonanych przez sowieckich żołdatów 16 czerwca. Najpierw „około godz. 23.00 kilku żoźnierzy Armii Czerwonej nie mogąc dostać się do mieszkania Franciszka Laksa zam. w Lipniku w celu dokonania rabunku, oddali przez okno serię strzałów, trafiając Franciszka Laksa lat 19, który zmarł na miejscu”. Zaś godzinę później „trzech żoł[nierzy] Armii Czerwonej wtargnęło do mieszkania Józefa Koca zam. w Lipniku w celu dokonania rabunku. W czasie gdy Koc wybiegł z mieszkania na pole, został przez jednego z czatujących żoźnierzy w ogrodzie zatrzymany

i zastrzelony serią strzałów z karabinu automatycznego”.

Część zabójstw – wydaje się, że znacząca – wiązała się z kradzieżami, bo właśnie rabunki były najpowszechniejszym przestępstwem sowieckich żołnierzy.



**Wkroczenie wojsk sowieckich,
luty 1945 r. Fot. AIPN**

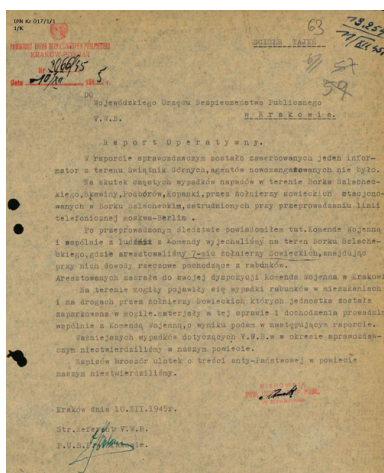
Kradzieże

Komendant powiatowy MO w Wadowicach pisał w lutym:

„Co do zabezpieczenia prywatnej i państwowej własności polskiej, to istnieje ono tylko na papierze. Żołnierze Armii Czerwonej wyrabowali nie tylko wszelkie istniejące na tutaj[ym] terenie magazyny, składy żywności i [z] materiałami, ale pozabierali nawet z tutejszych fabryk maszyny, pasy, urządzenia itd., jak również ograbili wszystkie prawie domy polskie z wszelkich cenniejszych przedmiotów, jak ubrań, zegarków, harmonii, bielizny itd. Wszelkie mienie po obywatelach niemieckich Armia Czerwona uważa za swoją własność i konfiskuje je dla siebie”.

Jeden z brutalnych przypadków napadu przez żołnierzy Armii Czerwonej na polskich cywili opisuje komendant powiatowy MO z Miechowa w sprawozdaniu z lipca 1945 r. W jego relacji przedstawiającej sytuację w powiecie czytamy:

„w gromadzie Żarnowiec zostały zamknięte dwie kobiety i dwóch mężczyzn w piwnicy przez Rosjan [sic!] i obrabowane. Milicjanci z Miechowa, jadąc na miejsce zdarzenia, napotkali małe dziewczynki, które szły od strony lasu, które z płaczem opowiedziały [...], że wojsko sowieckie w ordynarny sposób obrabowali ich matki, a to ściągnęły kolczyki z usz, naszyjniki złote z krzyżykami, pierścionki złote, zegarek złoty, obrączki złote, wszystkie ubrania i obuwie, przy tym pobili ich bardzo, a dwu kobietom chcieli wyrwać złote zęby i bili ich bardzo po szczękach. Przy czerwonoarmistach znaleziono: 8 pierścionków złotych, 3 obrączki złote, 2 naszyjniki z krzyżykami złote, 3 pary kolczyków złotych, 20 kilogramów tytoniu, butelkę miodu, butelkę wódki, 14 tysięcy złotych wraz z teczkami i złoty zegarek”.



Raport o aresztowaniu żołnierzy sowieckich za grabież mienia, Kraków, 1945 r. Fot. AIPN

Sowieci wobec komunistów

Komunistyczne władze ustanowione nad Wisłą przez Stalina nie były partnerem dla sowieckich żołdatów. Oficjalne instytucje państwa komunistycznego były lekceważone nawet przez szeregowych żołnierzy. Jednym z dobitnych przykładów tego wymiaru powojennej rzeczywistości jest incydent z udziałem premiera Edwarda Osóbki-Morawskiego. Przypomnijmy – stanął on na czele Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, powołanego w Moskwie pod dyktando Stalina, realizującego w ten sposób rzekomo postanowienia konferencji jałtańskiej.

Jak meldował kierownik Brygady Śledczej 7 Komisariatu MO w Prokocimiu Julian Łukasik:

„6 XI 1945 r. około godz. 20-tej został powiadomiony tut[ejszy] Komisariat, że na trasie Kraków-Wieliczka został potrącony samochód państwowy przez ciężarowe auto Związku Radzieckiego”.

Gdy milicjanci z Prokocimia (dzisiaj dzielnica Krakowa) przybyli na miejsce, okazało się, że było to auto Osóbki-Morawskiego. Co więcej, sprawca wypadku, kierowca sowieckiej ciężarówki, zajął... auto komunistycznego premiera, a milicjanci zastali Osóbkę-Morawskiego stojącego na poboczu wraz z towarzyszącym mu generałem „ludowego” WP. Ten ostatni polecił milicjantom zatrzymać żołnierza Armii Czerwonej, który zajął samochód. Jednak, jak raportował Łukasik:

„po dojściu do żołnierza sowieckiego, który znajdował się w taksówce ob. premiera, zażądaliśmy, aby opuścił taksówkę należącą do premiera, na co żołnierz sowiecki odpowiedział nam, że maszyna ta musi jechać do Krakowa, gdyż jego się zepsuła, gdy mu oświadczyli[śmy] do kogo należy auto, odpowiedział nam: »żadnych generałów ani premierów ne chuja ne znaju, wsio wystrelam«”.

Ostatecznie jednak udało się zatrzymać żołnierza Armii Czerwonej, naprawić auto i usunąć zator z drogi.



Pogrzeb lotników sowieckich, którzy zginęli podczas ataku polskiego podziemia na lotnisko polowe w Sielcu, pow. Chełm Lubelski, maj 1945 r. Fot. AIPN

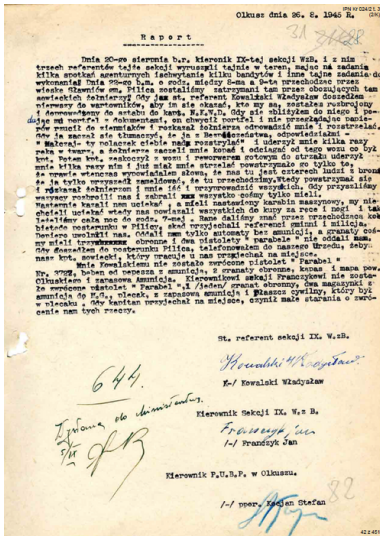
Ostentacyjne lekceważenie okazywane przez Sowieców reprezentantom komunistycznej władzy było charakterystyczne dla miesięcy powojennych. Ciekawy przypadek opisali funkcjonariusze UB z Olkusza:

„dnia 20 sierpnia b.r. kierownik IX sekcji W[alki] z B[andytyzmem] i z nim trzech referentów tejże sekcji wyruszyli w teren [...]. Dnia 22 b.m. o godz. między 8 a 9 przechodząc przez wioskę Sławniów gm. Pilica zostaliśmy zatrzymani przez obozujących tam sowieckich żołnierzy. Gdy ja st[arszy] referent Kowalski Władysław doszedłem pierwszy do wartowników, aby im się okazać, kto my są, zostałem rozbrojony i doprowadzony do sztabu kpt. NKWD. Gdy się zbliżyłem do niego podając mu portfel z dokumentami, on chwycił portfel i nie przeglądając papierów, rzucił do ziemniaków i rozkazał żołnierzom odprowadzić mnie i rozstrzelać. Gdy ja zaczął się tłumaczyć, że ja z Bezpieczeństwa, odpowiedział mi »Małczaj – ty polaczek, ciebie nada rozstrzelać« i uderzył mnie kilka razy ręką w twarz, a żołnierze zaczęli mnie kopać i odciągać od tego wozu, co był kpt. Potem kpt. zeskoczył z wozu i rewolwerem gotowym do strzału uderzył mnie kilka razy nim i już miał mnie strzelać powstrzymało go tylko to, że prawie wtenczas wypowiadałem słowa, że nas tu jest czterech ludzi z bronią, że ja tylko przyszedł zameldować, że tu przechodzimy”.

Następnie Sowieci zatrzymali pozostałych funkcjonariuszy UB z Olkusza i – jak relacjonował Kowalski:

„zabrali wszystko cośmy tylko mieli. Następnie kazali nam uciekać, a mieli nastawiony karabin maszynowy, my nie chcieli uciekać, wtedy nas powiązali wszystkich do kupy za ręce i nogi i tak leżeliśmy całą noc do godz. 7”.

Ratunek przyszedł dzięki przypadkowo przechodzącej opodal kobiecie, którą skrupowani ubowcy poprosili o pomoc, a ta zaalarmowała milicjantów z Pilicy. W ten sposób funkcjonariusze z Olkusza zostali uwolnieni, także dzięki przywiezionemu z Olkusza sowieckiemu – czyli kapitanowi NKWD przydzielonemu do PUBP w Olkuszu.



Raport o rozprawie sowieckiego NKWD z polskimi ubekami, Olkusz, 1945 r. Fot. AIPN

Trofiejne

W przywołanych, wybranych z nieprzebranego morza podobnych meldunków i raportów nie ma informacji o działaczach niepodległościowych aresztowanych przez Sowieców, nie ma raportów polskiego podziemia dokumentujących zbrodnie Armii Czerwonej. Mamy jedynie wybór z raportów władz i instytucji komunistycznych, które skarżą się przełożonym na swych „sojuszników” z rzekomo „bratniej” armii. Nie mamy informacji o ok. 3 tys. osób wywiezionych w głąb ZSRS z Małopolski, przede wszystkim do Mandrykina, Krasnowodzka (dzisiaj Turkmenabasz) czy Woroneża. Nie ma słowa o tych, których Sowieci aresztowali czy zatrzymali, i o których słuch następnie zaginął... Jak bowiem pisał Urząd Wojewódzki w Krakowie do Ministerstwa Administracji Publicznej:

„interwencje w sprawie aresztowanych ob[ywateli] polskich przez organa Armii Czerwonej natrafiają na wielkie trudności”.

Swój podsumowaniem obecności Armii Czerwonej na ziemi krakowskiej czy szerzej w Małopolsce mogą

być starania Władysława Kiernika – ministra administracji publicznej w Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej – o przyznanie przez Krajową Radę Narodową orderów sowieckim komendantom wojennym. Większość starostów woj. krakowskiego sceptycznie – z różnych względów – odniosła się do tej propozycji. Starosta krakowski odpisał – w duchu, w którym odpisywała znaczna część wymienionych urzędników:

„na terenie powiatu krakowskiego nie są znane wypadki, w których Komendanci Wojenni w czasie pełnienia swych funkcji udzielili ludności polskiej wzgl[ędnie] odbudowującej się polskiej administracji państwowej lub samorządowej, daleko idącej pomocy, wykraczającej poza ich zakres obowiązków służbowych”.

Odwałą cywilną wykazał się starosta powiatu nowosądeckiego, który napisał wprost:

„Komendant Wojenny pułk. [Iwan] Nagatkin [...] nie wyróżnił się specjalnie udzielaniem pomocy i życzliwością dla ludności – natomiast domagał się, zarówno od Władz, jak i ludności szeregu świadczeń osobistych i rzeczowych o charakterze przymusowym i bezpłatnym”.

To doskonała puenta ukazująca różnice między sytuacją, w jakiej znalazły się wyzwolone przez aliantów państwa Zachodu i podbita przez ZSRS Europa Środkowo-Wschodnia. Armia Czerwona nie niosła wolności, ale nowe zniewolenie, a jej żołdaci mordowali, gwałcili, rabowali, traktując wszystko, co wartościowe, na zajętych terenach jako należne im dobro „trofejne”.

Tekst pochodzi z numeru 5/2022 „Biuletynu IPN”
Czasopismo dostępne w księgarniach IPN, placówkach Poczty Polskiej, sieciach EMPIK lub na stronie
ipn.poczytaj.pl

COFNIJ SIĘ